

KURJER PŁOCKI

Organ Polityczno - Społeczny Ziemi Mazowieckiej.

PRENUMERATA W PŁOCKU:

Miesięcznie kop. 75 — Mrk. 1.50. Kwartalnie rb. 2.25 — Mrk. 4.50.
Za odnośnienie do domu kop. 15 — 30 fen. miesięcznie.
Numer pojedynczy w Płocku 10 gr. — 10 fen.
Nadsyłane do Redakcji rękopisy powinny być pisane czytelnie
[po jednej stronie].

KURJER PŁOCKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt,
z datą na dzień następny,
(oprócz poniedziałków i dni poświęconych).

OGŁOSZENIA w czasie wojny stosownie do umowy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

PŁOCK, ulica Kolegijska, Hotel Polski.

WOJNA.

Komunikat niemiecki.

Kwatera główna. Płock, 26 września 6 wiecz.

Na froncie Zachodnim.

Jednolity angielsko-francuski atak na północy od Somy, na skrzydłach krwawo został odparty, tylko w środku ograniczone nieprzyjacielskie postępy.

Płock, 27 września 11 rano.

Front gen.-feldm. następcy tronu bawarskiego, księcia Ruprechta.

Angielsko-francuska piechota wczoraj w czwartym dniu olbrzymich zapasów artylerji obu stronnej między Ancre a Somą przystąpiła do zgodnego ataku. Wdrożona w południe walka wrzasa i w nocy z jednakowym impetem. Między Ancre a Faucourt l'Abbaye zgasł szturm nieprzyjacielski w ogniu naszym, lub też krwawo się złamał przed naszymi linjami. Sukcesy, jakie odnieśli przeciwnicy na wschodzie od Faucourt l'Abbaye i przez wieś, położonych w kierunku na Guedecourt-Bouchavesnes powinny zostać stwierdzone, przedewszystkiem zaś wspomnieć należy o naszych bohaterskich wojskach, które tu czoło stawiały ześrodkowanym siłom głównym angielsko-francuskim i masowemu poświęceniu materiału przygotowanego przez przemysł wojenny całego świata w ciągu pracy wielomiesięcznej. Pod Bouchavesnes i dalej na południe aż ku Sommie często powtarzany rozpad Francuzów przy najbardziej dotkliwych stratach dla wroga został unicestwiony.

Na froncie Wschodnim.

Płock, 26 września 6 wiecz.

Szturmy rosyjskich sił na północy-zachodzie od Tarnopola całkowicie się złamały. W Karpatach rosyjskie ataki zostały odparte. W Siedmiogrodzie nasz atak na Hermansztad postępuje naprzód. U pasma Szurduk i grzbietu Wulkanu nasze załogi zostały ściągnięte w tył.

Płock, 27 września 11 rano.

Front gen.-feldm. ks. Leopolda Bawarskiego.

Sześciorazowe szturmy mocnych nieprzyjacielskich sił pod Manajowem chybiły zupełnie, wyrządzając wrogowi jedynie krwawe straty. Rosyjski samolot olbrzymich rozmiarów po bezlitosnym starciu zestrzelony został przy Borguni, na zachodzie od Crevo przez jednego z lotników naszych. W tej okolicy w walce powietrznej pokonany został i jednośladowiec rosyjski.

Front feldm.-porucznika arcyksięcia Karola.

W odstepie Ludowej ponownie ostre ataki nieprzyjacielskie zostały odparte, nieco dalej na południu ataki częściowe.

W Siedmiogrodzie w odcinku Hermansztadu (po węg. Nagy Szeben) nasze wojska postępują naprzód w ataku. Siły rumuńskie pozyskały na obu stronach linii bojowej Szurduk i pasma Wulkanu wyżyny graniczne. Załogi broniące przeleższy same odparły wszystkie ataki. Na rozkaz z góry wszystkie zostały cofnięte.

Na froncie Bałkańskim.

Płock, 26 września 6 wiecz.

Bułgarzy stoczyli szczęśliwe potyczki pod Floryną i nad jeziorem Prespa.

Płock, 27 września 11 rano.

Front gen.-feldm. v. Mackensena.

Na froncie żadnych szczególnych wydarzeń. Samoloty zaatakowały razem z maszynami lotniczymi innych typów ponownie Bukareszt.

Front Macedoński: 24 września mniejsze, dla wojsk bułgarskich przebieg pomyślny mające potyczki. Na wschodzie od jeziora Prespa i po obu stronach Floryny miejscami ożywione walki artyleryjskie. Pierwszy kwatermistrz generalny Ludendorf.

Komunikat austriacki.

Wiedeń, 26 września. Urzędownie donoszą:

FRONT PRZECIW RUMUŃJI.

Pasma Wulkan i Szurduk zostały opuszczone przed szeroko zakreślonym okalającym ruchem mocnych sił rumuńskich. Przy Nagy Szeben (Hermansztadzie) zawiązały się nowe walki. Austro-węgierskie i niemieckie wojska występują tu agresywnie. Na froncie siedmiogrodzkim miejscami doszło do starć. Na południu od Szekely-Udvarheli (Oberkellen) kroacki bataljon landwery odparł kilka ataków przeważających liczebnie oddziałów w zacieklej walce.

TEATR ROSYJSKI.

Front armji gen. kawalerji arcyksięcia Karola.

U węgla trzech mocarstw na południo-zachodzie od Dorny Watry rosyjsko-rumuńskie ataki zostały wniwecz obrócone. W kącie południowo-wschodnim Galicji wróg swe ataki podtrzymuje z niesłabnącą energią. Wszelkie usiłowania rozbiły się o bohater-ski opór wojsk niemieckich walczących w okręgu Ludowej.

Front armji gen.-feldm. ks. Leopolda Bawarskiego.

I wczorajszego dnia złamały się doszczętnie na północy-zachodzie od Pierepielnik liczne ataki przeciwnika. Pod Watynem na wschodzie od Świnichów rosyjski aeroplan większy systemu Fahrmana przez lotników naszych został spłoszony.

TEATR WŁOSKI.

Część południowa płaskowzgórza Karstu miejscami stała pod mocnym ogniem nieprzyjacielskiej artylerji. Na froncie doliny Fleim Włosi ostrzeliwali fort Vossacio i odcinek Gardinal — Caltolondo. Na Cancenagol 27 Alpejczyków, w tej liczbie 2 oficerów, wzięto do niewoli.

Rozejm broni, zaproponowany nieprzyjacielowi w celu uratowania zaszypanych przy Cimone został przez nieprzyjaciela odrzucony. Zamienione przy tej sposobności przez parlamentarjuszów noty dosłownie brzmią następująco:

„Komendant cesarsko-królewskich sił zbrojnych na przetrzeni Tonezza—Cimone dowódca przeciwstawiających się mu królewskich wojsk włoskich. Pod szczątkami wysadzonego przez nas w powietrze Monte Cimone znajduje się jeszcze przy życiu wielka ilość żołnierzy włoskich wołających o pomoc. Gotowi jesteśmy też im pomóc i wydestak ich z ich mogiły, jeżeli artylerja włoska i piechota między 2 a 7 godz. po południu zaprzestanie ognia na Monte Cimone. Naturalnym porządkiem rzeczy dotyczy to tak samo włoskich baterji w dolinie Astico, jak i tych, co ustawione są na wyżynach na zachodzie i na wschodzie od tej rzeki. W ciągu powyższego czasu patrole włoskie nie powinny wyruszać poza obręb swych linii obronnych, w przeciwnym bowiem razie zaprzestanie się akcji ratowniczej, zaś pauza ogniowa uznana zostanie za złamaną świadomie. Jeżeli królewsko-włoski komendant na taką naszą propozycję przystać nie jest skłonny, żołnierze włosi staną się pastwą losu, jaki im przypadł w udziale, odnośną odpowiedź raczą złożyć do dnia 25 września do godz. 12 w południe na naszych linjach, zajmowanych przez strażę przednie przy Forni“.

Odpowiedź z odcinka frontu komendy Poescala, dnia 24 września, godz. 10 m. 40 rano nadeszła taka:

„Zważywszy, iż wojska austro-węgierskie, podobnie, jak to uczyniły ze swymi własnymi rannymi w długim czasie między eksplozją miny, a zapoczątkowaniem ognia włoskiego z pobudek huma-

nitarnych, podążyć mogły w ten sam sposób i w tymże czasie z pomocą i włoskim rannym, Jego Eksce-lencja komendant armji uważa, że właściwie na żądaną przerwę w ogniu nie przyzwolić. Sześć sztabu jeneralnego gen.-major Albricci.

TEATR POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Nic nowego.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefler marszałek polny porucznik.

Komunikat bułgarski.

Sofja 26 września. Urzędowe sprawozdanie wojenne z 26 września.

Front Macedoński: Na froncie Floryna Kai-maktschalan ożywiona akcja artyleryjska. Próba piechoty nieprzyjacielskiej wyruszenia na całym froncie do ataku nie powiodła się. W dolinie Moglenie słabe dla nas szczęśliwe starcia piechoty. Po obu stronach Wardaru słaby ogień artyleryjski. Nieprzyjacielska artylerja, która rzuciła granaty zapalne na miasto Doiran, wzniciła w nim pożar. U stóp Belasica-Planina spokój. Na froncie Strumy ożywienie walki artylerji. Wysilek nieprzyjacielskich oddziałów zmierzających do przedarcia się naprzód na wschodnim brzegu rzeki na wschodzie od Oliak upadł bezowocnie. W walkach 23 września nieprzyjacieli pozostawił już przed wsią Dolna Karatjow przeszło 400 trupów. Na wybrzeżu morza Egejskiego panuje niezmacona niczym cisza.

Front rumuński: Wzdłuż biegu Dunaju spokojnie. W Dobrudży wojska nasze posuwają się na prawym flanku szczęśliwie naprzód i obsadziły linję Amzartch-Perveli. Nieprzyjacieli usunął się w kierunku północnym. Na pozostałych częściach frontu słaba akcja artylerji i piechoty. Cisza przeważa na brzegu morza Czarnego.

Wybuch olbrzymi w tyle linii brytańskich we Francji.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ pisze pod datą 26 września co następuje: Podług depeszy iskrowej WBT. z Nowego Jorku otrzymuje 5 września „Nowojorski Times“ i publikuje wiadomość, gwarantowaną przez Union Press Association w Nowym Jorku, w której przytacza list członka brytańskiego parlamentu Kinga donoszący: Na krótko przed 16 sierpnia wydarzyła się największa eksplozja, o jakiej kiedykolwiek słyszano na świecie poza liniami angielskimi w tyle we Francji. Straty w amunicji oceniane są na 100 milionów marek. Na podstawie informacji, posiadanych przez źródła urzędowe, jesteśmy w możności dać w tej sprawie następujące wyjaśnienie: Jeden z największych obozów amunicyjnych angielskich po kilkumiesięcznej pracy rozłożony został przy Audruieg'o, o 60 kilometrów na południo-wschód od Calais. Tuziny całe składów i remiz powstały tu z wielkimi obszernymi kolejowymi instalacjami, rampami, rogatkami i stacjami do wyładowywania towarów. W nieprzerwanym ciągu nadjeżdżały pociągi z amunicją dla zapełniania kolosalnego obozu. Kiedy na zasadzie spostrzeżeń naszych lotników budowy te zostały wykończone i pomieszczenia były zapakowane szczerlnie towarami; nastąpił w nocy z 20 na 21 lipca atak naszych eskadr lotniczych z przeważającym sukcesem. Cały obóz niezmierny z amunicją do ostatniej szopy wyleciał w powietrze. Głębokie leje w ziemi i bezładne kupy rumowisk odznaczały plac byłego ongi depot amunicyjnego angielskiego. Daleko wokoło, jak okiem sięgnąć, płonęły domy mieszkalne, baraki i składy z towarami. Udatne zdjęcia świetlne naszych lotników z dni przed szczęśliwym wybuchem i po dokonaniu takowego nie pozostawiają miejsca żadnym wątpliwościom co do rozmiarów owego wybuchu niesłychanego. Jeżeli w liście brytańskiego deputowanego parlamentarnego Kinga moment tej katastrofy pozornie został położony trochę później, to mimo to jednak śmiało przyjąć można, że chodzi w tym wypadku o atak na miejscowość Audruieg. O ileby natomiast później miała się wydarzyć inna ciężka katastrofa eksplozyjna, toby zdwoiło jeszcze stratę anglików.

Co może stracić i zyskać ekonomicznie Królestwo w razie odcięcia od Rosji.

Pytanie to, po zajęciu całej Polski przez mocarstwa centralne, zajmowało wielu publicystów polskich we wszystkich zaborach. Poruszyliśmy tę sprawę w kilku numerach „Kurjera”. Obecnie znów ten temat żywotny poruszył p. Karol Rose, uczony działacz społeczny, który dobrze zna stosunki zarówno w W. Ks. Poznańskim, jak i w Królestwie.

Dają się wyczuć dwa przeciwne sobie poglądy: jeden obóz z pewną jednostronnością, wynikającą z tendencji politycznej, bagatelizuje wprost znaczenie eksportu do Rosji dla fabryk Królestwa, — drugi obóz, może bez świadomej tendencji politycznej, popada znowuż w przeciwny błąd i kładzie wyłącznie nacisk na znaczenie rynków rosyjskich dla przemysłu Królestwa, zapominając zupełnie o krzywdach rolnictwa polskiego. Jak zwykle w życiu, tak i tu prawda jest pośrednia i ustalenie co do tego pewnych punktów i linii wytycznych jest celem niniejszej pracy, o ile jest wogóle możliwym narysować taki obraz ekonomiczny zupełnie bez uciekania się do statystyki zawsze czytelnika nużącej i to w szczupłych ramach z natury rzeczy dla tego rodzaju pobieżnego szkicu zakreślonych.

Życie ekonomiczne każdego kraju zaznacza się w trzech dziedzinach: 1) rolnictwa, 2) handlu, 3) przemysłu.

I.

Najłatwiej jest wydać sąd o widokach rolnictwa polskiego, które w razie odcięcia Królestwa od Rosji może i musi niezmiennie zyskać. Tu sytuacja jest niezmiennie jednolita i prosta. Królestwo eksportowało do cesarstwa, ściśle mówiąc do Piotrogradu, tylko nader nieliczne plody rolne (kwiaty, owoce, chmiel), i to w minimalnych ilościach, nie mających wpływu na ogólny bilans jego, natomiast importowało z cesarstwa znaczne, coraz większe ilości zboża i mięsa. Zwłaszcza konkurencja olbrzymich młynów nad Wołgą, korzystających nadto ze specjalnej taryfy ulgowej w kierunku na zachód, zabijała przemysł mączny Królestwa. Ziemianinowi polskiemu wobec konkurencji płodów rolniczych cesarstwa rzadko się opłacała jakakolwiek intensywna i nakładowa gospodarka, i tym się głównie tłumaczy, że płaca robotnika rolnego pozostawała na tak niskim poziomie, że jak powszechnie wiadomo, rok rocznie przeszło pół miliona tego ludu roboczego wędrowało do Prus, czyniąc to, jeżeli nie wyłącznie, to w każdym razie głównie dla większego zarobku. Rezultat był ostatecznie ten, że pod koniec ubiegłego stulecia Królestwo, ten tradycyjnie rolniczy kraj, było właściwie już na pół fabrycznym warsztatem, bo przed kilkunastu laty roczna produkcja jego fabryczna wynosiła prawie dokładnie tyle, co rolnicza, trzymając się mniej więcej na poziomie sześciuset milionów rubli. W ostatnich kilku latach przed wojną zaznaczał się co prawda w Królestwie coraz wyraźniej wielki rozwój rolnictwa (w przeciwstawieniu do przemysłu, który tylko częściowo się podniósł, zaś w niektórych dziedzinach się wprost cofał), ale to podwyższenie się produkcji rolniczej było raczej wynikiem wyteżonej pracy młodego pokolenia ziemiańskiego i włościańskiego znacznie lepiej, aniżeli dawniejsze do pracy na roli przygotowanych i wyzyskujących chętnie korzyści ekonomiczne pracy współdzielczej, nie było zaś chyba w żadnym związku z jakimkolwiek polepszeniem się sytuacji ogólnej. Nadto przysłowiowe niedbalstwo lub niedołęstwo administracji rosyjskiej w dziedzinie budowy dróg żelaznych i szosowych lub zapobiegania pożarom, wylewom, zarazom i t. d. dawało się oczywiście najbardziej we znaki rolnictwu, pozbawionemu w Królestwie zupełnie tej troskliwej opieki władz, którą cieszy się np. w Niemczech. To też nie może chyba być co do tego najmniejszej wątpliwości, że każde odcięcie Królestwa od Rosji, bez względu na to, w jakiej nastąpi formie—zawsze dla rolnictwa polskiego, zdolnego do olbrzymiego jeszcze dalszego rozwoju, będzie nader korzystnym, w pewnych warunkach może wprost jego zbawieniem, boć jasnym jest, że każdy własny rząd polski otoczy właśnie rolnictwo specjalną opieką i życzliwością.

Inaczej oczywiście przedstawia się sprawa handlu Królestwa. Handel w wielkim stylu z natury rzeczy potrzebuje pewnego rozmachu i nie może się obyć bez szerokich horyzontów. Producent rolny może zawsze sprzedać tylko to, co sam wyprodukował, a zatem zawsze tylko ilości ograniczone, i to płodów z natury rzeczy znajdujących łatwy zbył w najbliższym sąsiedztwie. Handel jest w położeniu wprost przeciwnym; o ile ma odbiorców, ilość go nigdy nie krępuje, potrzeba mu tylko możliwie wielkiego rynku, na którym by sobie mógł wyszukiwać najdogodniejszych nabywców; prosperuje zaś najlepiej wtedy, jeżeli siedzibą jego jest względnie mały obszar o wysokiej kulturze handlowej, będący w ekonomicznej unii z wielkim rynkiem o niższej kultu-

rze. Właśnie taka to wprost idealna kombinacja łącząca handel Królestwa z rynkami cesarstwa. — Specjalnością handlu polskiego z Rosją było importowanie towarów zagranicznych, zwłaszcza Warszawa w myśl znanych słów Lessepsa stawała się coraz bardziej naturalnym pośrednikiem między zachodem a wschodem: dla towarów droższych w kierunku z zachodu na wschód, a dla surowców w kierunku odwrotnym. Nabywca rosyjski, nie wyłączając nawet instytucji rządowych, jest naogół leniwy, woli zapłacić nawet drożej, o ile może korespondować po rosyjsku i otrzymywać oferty na towar już wyłącznie z clem i dostawą na miejsce i koniecznie w walucie rosyjskiej. Wyzyskiwało to zręcznie kupiectwo polskie, władające językami i będące w kontakcie z przemysłem zachodu i setki firm w samej Warszawie zarabiała dużo na importowaniu do cesarstwa towarów francusko-angielskich, po części i towarów niemieckich, jakkolwiek swoją drogą specjalnie niemiecki przemysł, jako od tamtych znacznie ruchliwszy i bardziej wykształcony, starał się nieraz emancypować się od kosztownego pośrednictwa Warszawy i docierał w ostatnich czasach już nieraz z powodzeniem wprost do rosyjskiego nabywcy.

Rzecz prosta, że cyfra tych czysto handlowych, to znaczy nieprzemysłowych obrotów Królestwa z cesarstwem nie da się ująć przez żadną statystykę, ale notoryczny wzrost dobrobytu kupiectwa polskiego w ciągu ostatnich lat świadczy jasno, jakie znaczenie miał już handel Królestwa z cesarstwem i nie trudno wyobrazić sobie, jakie nieograniczone wprost szanse dalszego rozwoju w nim jeszcze tkwiły. Dla handlu Królestwa, specjalnie Warszawy, ten bezbrzeżny niemal obszar sięgający aż do Oceanu Spokojnego i obejmujący jedną siódmą całej kuli ziemskiej, stanowił wymarzony rynek zbytu, którego, i to słusznie, zazdrościły Warszawie wszystkie środowiska handlowe. Było to niewyczerpane źródło zysków, którego żaden „rynek wewnętrzny” zastąpić nie może.

O wiele trudniej jest określić stosunek przemysłu Królestwa do Rosji. Wobec bądź co bądź olbrzymiego rozwoju tego przemysłu fabrycznego w ciągu ostatnich lat czterdziestu i kilkakrotnego podwyższania cel wwozowych rosyjskich w ciągu tego samego okresu ustalili się poglądy, jakoby między jednym a drugim zachodził przyczynowy związek; co do pewnych przemysłów Królestwa można istotnie powiedzieć, że aż do wojny miały charakter wprost oranżeryjny i oparte były na wysokich cłach, atoli stosuje się to tylko do tych niezbyt licznych przemysłów Królestwa, które przerabiała krajowe materiały surowe. Taryfa celna Rosji nie była bowiem na ogół konsekwentna; ściślej mówiąc była zastosowana wyłącznie do potrzeb przemysłu ogólnie rosyjskiego i dlatego siłą rzeczy krzywdziła często przemysł polski. W licznych wypadkach taryfa ta była wysoka nie tylko dla gotowych towarów, ale i względnie równie wysoka dla surowych materiałów lub półproduktów, niezbędnych dla wytworzenia danego towaru; w rezultacie, o ile taki surowiec lub półprodukt trzeba było dopiero sprowadzać z zagranicy—a przeważnie musiał to czynić przemysł polski—to protekcja celna stawała się mniej skuteczną, czasami wprost fikcyjną. Niezaprzeczony zatem rozwój przemysłu polskiego niekoniecznie był wynikiem cel rosyjskich, działały tu jeszcze najrozmaitsze imponderabilia, może i lepsze kupieckie i techniczne wykształcenie przemysłowca polskiego.

Jeszcze ważniejsza jest ta okoliczność, że Rosja była nie tylko tą wielką paszczą, do której liczne przemysły Królestwa pakowały całą nieomal swoją produkcję, lecz i na odwrót jednocześnie i tym wielkim rozerwoarem, który dla tych lub owych powodów zabijał fabryki Królestwa, zalewając formalnie rynek polski. I tak np. od kilkunastu lat przemysł hutniczo-żelazny Królestwa stał się cofa i jest właściwie skazany na zagładę, nie mogąc konkurować z fabrykami uralskimi, zwłaszcza południowo-rosyjskimi, mającymi pod bokiem tańszą i bogatszą rudę i węgiel nadający się koksować, nadto korzystającymi w kierunku do Polski z korzystnej taryfy kolejowej. Tak samo i w dziedzinie przemysłu bawełnianego mimo ciągłego i wielkiego rozwoju eksportu okręgu łódzkiego do Rosji daje się mimo to zaznaczyć i wciąż rosnący import do Królestwa rozmaitych wyrobów fabryk okręgu moskiewskiego, posiadających często w Warszawie i Łodzi olbrzymie składy hurtowe. Istnieją i takie tkaniny specjalne (również jedwabne), których Królestwo wogóle nie wyrabia, lecz sprowadza wyłącznie z cesarstwa. To samo daloby się powiedzieć o papierze; mimo istnienia w Królestwie licznych i wzorowo urządzonych papierni, wyrabiających głównie na eksport do Rosji papiery wyższego gatunku i bibułę papierosową, fabryki rosyjskie zalewają Królestwo papierem tańszym, specjalnie tekturą. Analogiczne stosunki zachodzą w przemyśle drucianym, chemicznym, szklanym, garbarskim i t. d. Wszędzie Rosja jest zawsze odbiorcą, ale często jednocześnie i dostawcą, przy niektórych zaś wyrobach jak np. gumowych lub elektrycznych jest Rosja już prawie tylko dostawcą.

Trudnym jest ustalenie stosunku przemysłu polskiego do Rosji i wydania sądu o tem, czy unia celna z Rosją była dla Królestwa szczęściem czy też

zgubą. Z historii ostatnich lat kilkunastu można i należy w każdym razie wysnuć ten wniosek, że konkurencja fabryk rosyjskich stawała się dla fabryk polskich coraz groźniejszą głównie tam, gdzie dochodziło się o wyrób masowy, przy którym decydowała taniość siły roboczej, a zwłaszcza taniość t. j. bliskość materiału surowego i jednostronnie działająca niskość taryfy kolejowej, że natomiast przemysł Królestwa z powodzeniem bronił się wszędzie, gdzie dochodziło się o wyższą kulturę techniczną, kupiecką, choćby nawet artystyczną,—jednym słowem o towary szlachetniejsze.

Tak się przedstawia w najgrubszych zarysach zależność przemysłu Królestwa od Rosji. Dla całego szeregu fabryk polskich, jak np. dla działu maszyn, konstrukcji i instalacji żelaznych w szerokim tego słowa znaczeniu, dla fabryk wyrobów posrebrzanych i srebrnych, naczyń emalowanych, lamp, papierów i skór droższych gatunków, przedewszystkiem dla olbrzymiego działu bawełnianych wyrobów łódzkich, następnie dla pewnych wyrobów lnianych, jutowych, konopnych i wełnianych, zachowanie tego tradycyjnego rynku rosyjskiego, pochłaniającego tych towarów za przeszło *pół miljarda rubli* rocznie, jest prawie że kwestią życia i śmierci. Ale i to jest nie mniej pewnym, że przemysł rosyjski brał w ostatnich latach coraz większy rozpęd, i że proces ten, który został przerwany przez wybuch wojny, zagrażał już poważnie fabrykom polskim i mógł być może przybrać rozmiary nie dające się parę lat temu jeszcze przewidzieć. Nie stoi z tym w sprzeczności niezaprzeczony fakt, że wszak mimo to wszystkie eksport fabryk polskich do cesarstwa ciągle się powiększał, bo bezbrzeżny niemal rynek Rosji o ciągle rosnących potrzebach poprostu wciąż jeszcze wystarczał i dla przemysłu Królestwa i dla przemysłu cesarstwa. (dok. n.)

Telegramy urzędowe.

Nowy typ niemieckiej łodzi podwodnej.

Bazylea, 26 września (Lokal Anzeiger). Z Londynu podają „Baseler Nachrichten”: Krytycy fachu marynarscy donoszą o pojawieniu się nowego typu łodzi podwodnej po niemieckiej stronie. Liczba posiadanych przezeń torped urosła w sposób kilkakrotny. Ze wszystkich stron równocześnie mogą być wyrzucane.

Przybycie oficerów greckich do Berlina.

Berlin, 26 września (Vossische Zeitung). Po ciągnięciu Bałkańskim nadjechało dzisiaj o g. 2 rano do Berlina 4 oficerów greckiego korpusu armji, bawiącego w gościnie w Niemczech.

W sprawie położenia w Grecji.

Rotterdam, 26 września (Lokal-Anzeiger). Reuter donosi ze sfer dyplomatycznych: Sądzę, że nota Grecji o uprowadzeniu garnizonu Kawali i Floriny dopiero w ostatniej chwili została wystosowana przez króla Konstantego i jego doradców w Atenach głównie w przejrystym zamiarze zyskania czasu i zrobienia dobrego wrażenia na koalicji. Mniemają atoli, że zabieg króla i jego otoczenia w tym względzie okazał się mylnym.

Rotterdam 26-go września. (Berliner Tageblatt). „Daily News” dowiaduje się z Aten: 21 tys. rezerwistów kreteńskich i 18 tys. szeregowców z Mytyleny, Samosu, Chiosu i innych wysp próbowało na małych stateczkach dotrzeć do Salonik. Władze starały się zatrzymać sternika statku w Pyreusie lecz groźna postawa uzbrojonych kreteńczyków zniechęciła kapitała do kontynuowania podróży. Jak słychać, grecki garnizon miasta i wyspy Korfu wypowiedział się po stronie ruchu wszechpłciowego przez komitet rewolucyjny w Salonikach.

Nowy szczęśliwy atak powietrzny na Anglię.

Berlin 26 września. Urzędownie. W nocy z 25 na 26 września część naszych samolotów marynarskich obrzuciła bombami wybuchowymi i zapalniczymi angielski port wojenny Portsmouth, umocnione miejsce u ujścia Tamizy, jakoteż ważne pod względem wojskowym urządzenie przemysłowe i kolejowe Srodkowej Anglii, w tej liczbie Yorku, Leedsu, Lincolnu i Derby. Aeroplany nie bacząc na mocne przeciwdziałanie powróciły cało.

Szef sztabu admiralicji i marynarki.

W sprawie ostatniego ataku powietrznego na Londyn.

Amsterdam 25 września. (BTW.) Gazeta „Tyjd” otrzymała zawiadomienie z Londynu, że wzięta do niewoli załoga straconych samolotów zniszczyła instalacje militarne i wszelkie ważniejsze części składowe aeroplanu lub też takowe porzuciła po lądzie.

Rowy kryzys ministerjalny w Grecji (?)

Bern 25 września. (BTW) Jak donosi „Temps” w Atenach uważają świeży kryzys ministerjalny za nieunikniony. Król Konstanty grecki nie przedłużył swego pobytu w Atenach. Pałac królewski już został zamknięty.

Druga łódź podwodna handlowa w Ameryce.

Biuro Telegraficzne Wolfa publikuje następującą depezę z Londynu pod datą 26 września. Reuter donosi: Amerykański statek holowniczy odebrał nakaz odjechania do sąsiedztwa Montankpoint, by zawlec do New-London Connecticut niemiecką łódź podwodno-handlową.

Komunikat rosyjski. 25 września.

Front zachodni: Od Prypeci aż do granicy rumuńskiej odbyły się w różnych miejscach zacięte bitwy, pomiędzy innymi wczoraj nad górnym Sere-tem, w okolicy Manajowa i Harbuszowa. Wróg stawiał naszym atakom energiczny opór. Odparliśmy wszystkie ataki wroga i pojмалиśmy jeńców.

Kaukaz: W obwodzie wybrzeża na południu od Eleon (64 kilometry na zachodzie od Trapezuntu) nasze oddziały po walce posunęły się naprzód.

Komunikat francuski. 25 września.

Z wyjątkiem dość gwałtownej walki artyleryjskiej na południu od Somy oraz w odcinkach Thiaumont i Fleury (na prawym brzegu Mozy) nie wydarzyło się nic ważniejszego.

Walka powietrzna: W nocy na 24 września z naszych samolotów zrzucono 46 dwunastocentymetrowych i 4 piętnastocentymetrowe pociski na fabryki w okolicy Rombach i Diedenhofen. Kapitan de Beauchamps i porucznik Dancourt jako kierownicy samolotów wzniesli się w powietrze o godzinie 11 z placu lotniczego i zrzucili 12 pocisków na fabryki w Essen (w Westfalji). Po locie 800-kilometrowym lotnicy nasi wrócili, nie poniosłszy szkody.

Komunikat angielski. 25 września.

Na południe od Ancre w ciągu nocy znaczny ogień działowy. Na wschód od Neuville St. P. Vaast wdarły się nasze wojska do rowów i wzięły jeńców.

Komunikat.

„Kurjer Warszawski” zamieścił komunikat następujący:

Komunikat zamieszczony w „Kurjerze Warszawskim” z dnia 8 b. m. w imieniu pięciu stronnictw politycznych stał się przedmiotem fałszywych komentarzy.

Wobec tego stwierdzamy:

Dążenie do odbudowania niepodległego państwa polskiego nie tylko stawiamy na czele naszych programów politycznych, ale też, widząc w wojnie obecnej grunt do urzeczywistnienia tego dążenia, w nim właśnie skupiamy wszystkie nasze usiłowania.

Nie może być przeto mowy, abyśmy w wyżej wymienionym komunikacie przedstawiali się ideą Niepodległości. Występowaliśmy natomiast przeciwko metodom działania, nieliczącym z charakterem poważnej akcji politycznej.

- Stronnictwo narodowe,
- Polska partja postępową,
- Stronnictwo demokracji narodowej,
- Stronnictwo polityki realnej,
- Zjednoczenie narodowe,
- Zjednoczenie postępowe,

Przy tej sposobności przytoczyć uważamy za właściwe szczegóły co do ugrupowań partyjnych polskich stronnictw politycznych, działających na terenie Królestwa Polskiego w chwili obecnej.

- a) Stronnictwo Polityki Realnej,*
- b) Stronnictwo Demokratyczno Narodowe,*
- c) Zjednoczenie Narodowe,*
- d) Stronnictwo Narodowe,*
- e) Polska Partja Postępową,*
- f) Zjednoczenie Postępowe,*
- g) Grupa Pracy,
- h) Liga Państwowości Polskiej,
- i) Stronnictwo Radykalno-Narodowe,
- j) Narodowy Związek Robotniczy,**
- k) Narodowy Związek Chłopski,
- l) Związek Niepodległości,*
- m) Związek Patryotów,**
- n) Polskie Stronnictwo Ludowe,**
- o) Polska Partja Socjalistyczna (prawica)**

Wszystkie wymienione wyżej stronnictwa, w myśl deklaracji dni ostatnich, stoją na gruncie niepodległości Polski.

Stronnictwa te zajmują front wyraźnie antyrosyjski i popierają mniej lub więcej akcję w kierunku utworzenia regularnej armji polskiej i wzięcia udziału w walce z Rosją jeszcze w czasie wojny obecnej.

Stronnictwa oznaczone jedną gwiazdką t. zw. „Koło międzypartyjne”.

Stronnictwa oznaczone dwiema gwiazdkami skupiają się w „Centralnym Komitecie Narodowym”. Do tegoż Komitetu należy jeszcze grupa bezpartyjna.

Stronnictwa oznaczone literami b. c. h. k. n. — mają duże wpływy na prowincji.

Jak zaznaczono wyżej, wymienione są tutaj stronnictwa tylko polskie polityczne narodowe.

Nie uwzględniono więc Socjalnej Demokracji, PPS (lewicy) i różnych odcieni socjalistów, którzy zajęliby miejsca na skrajnej lewicy; chrześcijańskiej demokracji i związków katolickich (prawica) oraz stronnictw żydowskich.

Dla ścisłości dodać należy że występujący w czasach ostatnich często „Klub państwotwórców polskich” jest organizacją ponadpartyjną, terenem, na którym mogą się ścierać obozy niepodległościowe.

Papież zdrów.

Według informacji katolickiej „Germanji” wiadomość o zasłabnięciu papieża Benedykta XV, pochodząca ze źródła jednej ze swajcarskich agencji telegraficznych okazała się całkiem niezgodna z prawdą. Wspomniany organ donosi, na podstawie kom-

petentnych wiadomości wprost z Rzymu, że papież czuje się zupełnie dobrze i nie przerywał w ostatnich czasach ani jednego dnia swej pracy zwyczajnej, ani też audjencji.

Kowel.

Nad obu brzegami małej rzeki Turji rozłożyło się na niżu wołyńskim miasto Kowel, o którego posiadanie trwają od kilku miesięcy gigantyczne boje. Linje kolejowe, jakie zbiegają się na dworcu kowelskim, uczyniły z tego lichego miasteczka punkt strategiczny o pierwszorzędnej wartości. Na wszystkie strony świata rozchodzą się z Kowla pociągi. Jest połączenie na Krymno i Brześć Litewski, na Chełm i Lublin, na Włodzimierz Wołyński i Lwów w stronę Łucka i w kierunku Maniewicz Sarny.

Kowel przejdzie do historii, jako nazwa największych bitew, jakie stoczone zostały w tej okropnej wojnie.

Kto widział wielkie etapowe dworce armji, położone w pobliżu linii bojowej, ten wie, jak gorączkowa i różnorodna trwa na nich praca. Olbrzymie aparaty wojskowe, jakie tu są w ruchu, wskazują iż dworzec ten jest domeną armji. Dla ludności cywilnej jest miasto.

Nic nowoczesnego niema w sobie Kowel. Drzewa które z oddali dają mu tak malowniczy wygląd, to olchy i wierzyby, rosnące nad brzegami Turji, lub drzewa owocowe w zaniedbanych ogródkach, pocho- wanych poza mieszkalnymi budami. Jak wiele miast wołyńskich, zbudowany jest Kowel bez żadnego planu, wzdłuż głównego traktu, wiodącego z Łucka do Chełma. Odgałęzień na prawo i na lewo jest niewiele.

Najważniejszym jest to, które prowadzi ku dworcowi kolejowemu, oraz to, które ciągnie się koło prawosławnego soboru i kościoła polskiego. Zresztą Kowel to z dwu stron głównego, bitego gościńca nieregularnie pobudowane domostwa, na przestrzeni długiej około 5 wiorst. Zaledwie kilka budynków w całym mieście jest jednopiętrowych; dwupiętrowymi są tylko koszary rosyjskiej piechoty, przemienione obecnie na parterowe domki, wśród których na palcach policzyćby można zabudowania rzeczywiście ładne, przypominające gankami i całym swym wyglądem coś z dworców rozsianych po całej Polsce.

Opowiadają w Kowlu, iż lotnik rosyjski który jeszcze w czerwcu b. r. pojawił się nad miastem, rzucił z aeroplanu olbrzymi afisz z ogromnym, ale krótkim napisem: — „Jewreje — won”. Na afiszu rosyjskim wypowiedziana groźba dotyczyła prawie całej ludności miasta. Przed wojną liczyło to miasto około 30,000 mieszkańców, w czym żydów było z górą ponad 20,000. Reszta ludności przypadała na Polaków i Rosjan. Polacy mieszkali w Kowlu, w liczbie około 1 i pół tysiąca dusz. Trudno ich rozpoznać, bo noszą się po rosyjsku, z postrzyżonymi w kwadrat brodami. Urzędnicy i funkcjonariusze kolejowi należeli głównie do ludności polskiej, a garść rzemieślników, kupców i podmiejskich gospodarzy dopełniała polskiej cyfry mieszkańców tego zabużańskiego miasta.

Kiedy Rosjanie opuszczali Kowel, ludność rosyjska gromadnie powędrowała na wschód) opuścili miasto i Polacy oraz niektórzy bogaci żydzi. Kowel liczy obecnie około 18,000 mieszkańców w tym około 1000 Rosjan i 150 polaków. Reszta to żydzi kowelscy, oraz żydowscy przybysze z miasteczek położonych na wschód od Kowla.

Na starym mieście w malutkiej uliczce zwanej obecnie „Kaiserstrasse” wśród pięknego i dobrego ogrodu drzew owocowych wznosi się mały, drewniany ubożuchny kościół polski, jako żywy dowód naszych praw do tych ziem, pozostałość po dawnych, polskich czasach i wyrzut sumienia dla właścicieli i rusyfikatorów Zabuzia. W pobliżu kościoła drewniany miły domek z werandą, przypominający jakiś biały dworek polski, stanowi mieszkanie polskiego duszpasterza. Wchodzi. Na moje powitanie wychodzi siwy staruszek. X Jan Szuhański. proboszcz kowelski. Urodzony w roku 1839 na Podlasiu w powiecie białskim, kończył studia duchowne w Wilnie, poczym objął obowiązki duszpasterskie na Wołyniu. W Kowlu trwa na trudnym i wymagającym dużo poświęcenia posterunku od 49 lat. Mimo poważnego wieku zachował zadziwiającą rzekłość, bystrość umysłu i doskonałą pamięć. Rozmawiałem z nim czas dłuższy.

W powiecie kowelskim było przed wojną około 20,000 Polaków i 12 katolickich kościołów. Wojna spowodowała spustoszenie wielu osad polskich, Dwory które w pow. kowelskim prawie wyłącznie były w polskim posiadaniu, uległy również spustoszeniu. Mieszkańcy polscy rozpięchli się w różne strony w ten sposób zmniejszył się polski odsetek ludności tych ziem. W ruinie legły też polskie kościoły, wielu księży opuścić musiało swoje posterunki. X. Szuhański zawiaduje parafiami katolickimi w powiatach kowelskim łuckim i włodzimierskim, które to obszary podlegały zarządowi kościelnemu biskupa łucko-żytomierskiego. W powiecie łuckim i włodzimierskim wielka ilość parafii katolickich została zajęta przez Rosjan podobnie w kowelskim niektóre parafie znalazły się po tamtej stronie linii bojowej tak, że teraz zawiaduje X. Szuhański tylko 9 kościołami i bardzo znacznie zmniejszoną liczbą wier-nych. Jak wiele ubyło stąd wskutek wojny ludno-

ści polskiej, niech przykładem będzie parafia kowelska która przed wojną liczyła około 5,000 dusz polskich, a obecnie ma ich niewiele więcej ponad 100.

Kronika Płocka.

Elektryczność na wsi. Dowiadujemy się, że niektóre folwarki na północo-wschód od Płocka porozumiewają się z elektrownią Płocką o przeprowadzenie elektryczności na wsi. Do właścicieli większych przyłączyć się chcą i gospodarze wsi Kostroga, Borszewo i innych.

Z Teatru. Dyr. Jan Pilawa-Czesławski otwiera sezon bieżący d. 7 października wznowieniem pięknego obrazu historycznego w 3 aktach p. t. „Kościuszkę pod Maciejowicami”. Na zakończenie wieczoru odegrana zostanie wesoła komedia w 1 akcie p. t. „Filiżanka herbaty”, w której zabawną rolę Cameanflea odtworzy p. Czesławski.

Nadmienić wypada, że 50% czystego zysku z tego przedstawienia przeznaczono na fundusz budowy Schroniska dla nauczycielek w Płocku.

Bilety zawczasu nabywać można w internacie gimnazjum żeńskiego Ad. Mickiewicza codziennie między 2—3 po południu.

Z kraju i zé świata.

Z Warszawy.

Loterja Krajowa. Urząd loteryjny Rady Głównej Opiekuńczej podaje do wiadomości, że ciągnięcie loterii rozpocznie się w d. 3 października r. b. nieodwołalnie. W tym celu rozpoczęto już odpowiednie przygotowania w wielkiej sali Stowarzyszenia Handlowców, gdzie odbywać się będzie publiczne ciągnięcie. Należność za sprzedane bilety napływa bardzo obficie, a suma dotychczasowych wpływów pozwala przypuszczać, że za kilka dni zostaną rozsprzedane wszystkie bez wyjątku bilety. Gdyby część ich pozostała, a padły na nie wygrane, przypadną w udziale Głównej Radzie Opiekuńczej, która w ten sposób powiększy swój skromny zresztą zysk z loterii. Dlatego wygrane wylosowane zostaną wszystkie, bez względu na liczbę losów rozsprzedanych. Mimo że termin rozpoczęcia ciągnięcia loterii w d. 3 października zbliża się szybko, część losów wprawdzie drobna pozostała niesprzedana. Wykupują je u kolektorów spekulanci, by podczas ciągnięcia rozpocząć grę na „dniówkę”. Ponieważ pociąganie to za sobą niezawodnie podrożenie losu i wyzysk łatwowiernych, pożądanym jest, by kolektorzy sami wzmogli agitację wśród swoich znajomych i udostępniając im nabycie losów po cenie nominalnej, przyczynili się do rozsprzedania wszystkich losów przed zbliżającym się ciągnięciem. Losy mogą być nabywane nietylko całe po 10 mr. 30. f. lecz częściowo po 2 mr. 6 fen., po 1/3 losu. Ta niska cena udostępnia loterję krajową każdemu.

Czas środkowo-europejski.

Powrót do czasu środkowo-europejskiego na poczie, jak donosi „D. W. Ztg.”, w następujący sposób wprowadzony będzie na pocztach: W nocy z 30 września na 1 października zegary w urzędach pocztowych cofnięte zostaną z godz. 10 w nocy na 12. W ten sposób w tej nocy zegary dwukrotnie pokazywać będą godz. 12: raz 30 września a powtórnie 1 października. Dla uniknięcia zamieszania, podobnie jak na kolejach godz. 12 należąca do września oznaczona będzie przez literę A., godzina 12 należąca do października przez literę B.

Główna szkoła ziemiańska.

W sekcji szkolnej przy centralnym Tow. rolniczym omawiany jest projekt zjednoczenia istniejących na ziemiach polskich wyższych uczelni rolniczych lub też mających związek ze studjami w zakresie gospodarstwa wiejskiego i utworzenia w ten sposób jednej głównej szkoły ziemiańskiej. Na jednym z ostatnich posiedzeń sekcji p. Zygmunt Moczarski wygłosił rzecz o konieczności założenia takiej szkoły w Warszawie, poczym w tej samej sprawie zabrał głos w 35 — 36 numerze Gazety rolniczej:

„Szczególnie dotkliwie odczuwać się daje w życiu praktycznym brak pożytecznej inicjatywy, brak konsekwencji i umiejętności w prowadzeniu większych organizacji i przedsięwzięć, jaką spostrzegamy u większej części tych, którzy wykształcenie swoje zawdzięczają jedynie tylko ukończeniu obecnych naszych uczelni rolniczych. W życiu naukowym również brak nam przodowników i bojowników za prawdę. Winę tego stanu rzeczy przypisujemy charakterowi dotychczasowych szkół rolniczych lub z rolnictwem związek mających. Są one wszystkie ułamkowe, żadna z nich nie ogarnia całokształtu wiedzy agrotechnicznej. Wskutek tego stały się one przeważnie zaściankami naukowymi. W zaściankach tych nieraz kwitną cnoty praojcowe, ale brak im życia, brak rozmachu, który pozwoliłby im, a następnie ich wychowankom stanąć na czele postępu rolniczego.

Życie, rozmach, szersze poloty, słowem ducha inicjatywy wnieść może w kadry szkolnictwa tylko

ich zcalenie, ich „zestrzelenie w jedno ognisko”. Tak powstała wielka uczelnia wymagałaby uzupełnienia tymi gałęziami wiedzy ziemiańskiej, których nie ogarniają szkoły, istniejące w danym środowisku umysłowym, w którym chcielibyśmy widzieć naszą szkołę główną. Oczywiście potrzebną byłaby reorganizacja wewnętrzna, dostosowana do warunków, stwarzanych przez współzycie dotychczas samodzielnych organizacji.

Zogniskowanie całokształtu wiedzy rolniczej w najszerszym tego słowa znaczeniu pragniemy mieć w Warszawie, w Szkole Głównej gospodarstwa ziemskiego, której projekt w ogólnych zarysach przedstawiamy.

Wielka świątynia wszystkich działów wiedzy, mających ścisły związek z gospodarstwem wiejskim indywidualnym i społecznym, szkoła główna ziemiańska, równorzędna uniwersytetowi i politechnice, ich równoprawna siostrzyca, oto nasz ideał.

Tak pomyślana agrotechnika miałaby 6 samorządnych wydziałów: meljoracyjny, rolniczy, ogrodniczy, leśny, weterynaryjny i ekonomiczno-społeczny. Trwanie nauk na wydziałach lat 3—5, po ukończeniu dyplomu zawodowca i po ogłoszeniu pracy naukowej stopień doktora „rerum rusticarum”.

Utworzenie takiej agrotechniki, czyli szkoły głównej ziemiańskiej nie przedstawia większych trudności.

ci. Wydział meljoracyjny politechniki mógłby w całości być przeniesiony z politechniki do agrotechniki, wydziały rolniczy i ogrodniczy bez wielkich trudności można by wytworzyć z kadrów nauczycielskich, istniejących kursów rolniczych i ogrodniczych.

Wydział leśny należałoby stworzyć. Niezależnie jednak od powstania Szkoły Głównej gospodarstwa ziemskiego musiałoby się społeczeństwo zająć sprawą wyższego wykształcenia leśniczych, gdyż wobec zniszczenia, jakiemu uległy lasy, racjonalna gospodarka leśna wymagać będzie pierwszorzędnych specjalistów.

Wydział weterynaryjny również trzeba stworzyć na nowo. Jest to także jedna z najpilniejszych potrzeb krajowych. A tymczasem cały rok został stracony i my, którzy mamy tak niesłychanie przerzedzone kadry lekarzy weterynarii, nie nie robimy, ażeby ich szeregi uzupełnić.

Wreszcie niezmiernie ważny wydział ekonomiczno-społeczny, którego zadaniem byłoby kształcenie organizatorów instytucji współdzielczych, urabianie przyszłych handlowców rolniczych, członków administracji krajowej, referentów rolniczych, urzędników izb zawodowych rolniczych, towarzystw, związków i t. p., mógłby być bez trudności zorganizowany z grona nauczycielskiego, wyższych kursów handlowych i szkoły nauk społecznych i handlowych.

Słowem, tylko wydziały leśny i weterynaryjny musiałoby być na nowo tworzone; jednakże potrzeba ich jest tak paląca, że każdy rok opóźnienia w ich założeniu przynosi poważne straty krajowi.

Potrzebę wielkiej uczelni, ogarniającej całokształt nauki gospodarstwa ziemskiego, społeczeństwo odczuwa oddawna, to też nie przypisujemy sobie pierwszeństwa w pomyśle. Idzie nam o wykazanie, że to, czego społeczeństwo się domaga, jest bez wielkich nawet wysiłków ziszczalne, a o cokolwiek zrobić możemy ku budowie lepszej przyszłości, robimy mamy obowiązek.

Czas odnowić prenumeratę!

Chcąc uniknąć przerwy w odbieraniu Pism i Gazet przypominamy, że czas odnowić przedpłatę na Kurjer Płocki i Mazur, a także wszystkie Pisma Warszawskie za kwartał IV r. b.

Wszystkim, którzy nie wniosą przed 1 Października przedpłaty, zmuszeni będziemy przerwać do stawę numerów.

Księgarnia Ludowa Ziemi Mazowieckiej
ulica Kolejowa, Hotel Polski.

BANK PRZEMYSŁOWY WARSZAWSKI

ODDZIAŁ W PŁOCKU

Godziny biurowe od 9-ej do 2-ej

Zarząd Główny w Warszawie róg Wierzbowej i Senatorskiej.

ODDZIAŁY MIEJSKIE W WARSZAWIE: Krakowskie Przedm. № 13 (gmach Hotelu Europejskiego)
Marszałkowska № 124 (dom T-wa Rosja).

JEDYNE w KRÓLESTWIE POLSKIM

przyjmujące obecnie nowe ryzyka

Towarzystwo „PRZEZORNOŚĆ”
Ubezpieczeń

Agentura w Płocku

S. BĘDOWSKI.

Ubezpieczenia: życiowe (kapitałów, tren, posagów), oraz od nieszczęśliwych wypadków.

Dominikańska, 3 (obok poczty).

Przyjęte przez Kółka Oświaty Ludowej, Macierz Szkolną i Okręg Naukowy Warszawski

Elementarz
ułożony według bardzo prostej metody, ułatwiającej uczniom naukę łączenia dźwięków.

Zbiór zadań arytmetycznych
CZĘŚĆ I. — Liczby do 20. Liczenie dziesiątkami do 100.

Podręczniki te, ułożone na podstawie długoletniej praktyki nauczycielskiej, przewyższają wszystkie inne wydawnictwa; najlepszym dowodem jest to, że każdy z tych podręczników rozszedł się w setkach tysięcy egzemplarzy.

Zbiór zadań arytmetycznych
CZĘŚĆ II. — Liczby do 1000. Początki ułamków.

Zbiór zadań arytmetycznych
CZĘŚĆ III. — Cztery działania liczbami dowolnymi. Liczby wielorakie. Pojęcie o procentach. Krótki kurs ułamków.

Do nabycia w Księgarni Ludowej Ziemi Mazowieckiej przy Redakcji „Kurjera Płockiego” i „Mazura” w Płocku, ulica Kolejowa Hotel Polski.

Dla pp. Księgarzy i Nauczycieli odstepuje się odpowiedni procent.

Poszukuję Pokoju umeblowanego zaraz.

Oferty składać w Administracji „Kurjera” pod literą H.

Do nabycia

ALBUM
Pamiątkowe z widokami m. Płocka z czasów obecnej wojny wydane staraniem i nakładem B-ci MALOWANCZYK

we wszystkich księgarniach.

POTRZEBNI Chłopcy do Introligatorni

przy Redakcji „Kurjera Płockiego” i „Mazura” ul. Kolejowa, Hotel Polski.

Rada Opiekuńcza m. Płocka (WARSZAWSKA, 3)
poszukuje pracy (w mieście lub na wsi) dla ludzi inteligentnych z wymaganiami bardzo umiarkowanymi.

STOWARZYSZENIE ROLNICZE PŁOCKIE

Stowarzyszenie Rolnicze PŁOCKIE

KUPUJE: grykę, masło, miód, zające kuropatwy i prosi o oferty.

STOWARZYSZENIE ROLNICZE PŁOCKIE

ULICA WARSZAWSKA

WYBOROWE PERFUMY na WAGĘ
RÓŻA, BEZ, KONWALJA
WODY KOŁOŃSKIE,
MYDŁA TOILETOWE

poleca
SKŁAD APTECZNY
MIECZYŚŁAWA MAJDEGO
w Płocku, ul. Grodzka № 16.

2 lub 3 pokoje

4 okazałe młode barany RAMBOUILLETY do sprzedania w Kołozębju przez Płońsk.

z oddzielnym wejściem, całkowitym utrzymaniem lub bez, do wynajęcia od 1 października r. b. Wiadomość u p. Wędrychowskiej ul. Kolejowa 24, w domu Gasparskiego.

MARJA SZTROMAJEROWA

ma zaszczyt zawiadomić, że od dnia 1-go września r. b.

Pensjonat jej w Warszawie

mieścić się będzie w specjalnie na ten cel przygotowanym lokalu przy ulicy MONIUSZKI № 2.

Z czym poleca się nadal życzliwemu poparciu mieszkańców Płocka i okolicy

M. SZTROMAJEROWA.